



NAK



NR 7 (12)

1-15.09.1992

2000 zł

NIECODZIENNE AKTUALNOŚCI KĘDZIERZYNA - KOŹLA

JUŻ CO DWA TYGODNIE

Tak proszę Państwa, już od września spotykać się będziemy częściej. Gazeta ukazywać się będzie w pierwszym i trzecim tygodniu każdego miesiąca, a wszystko z uwagi na liczne telefony i opinie Państwa o zbyt długiej przerwie między wydaniami. Wszystkim dotychczasowym współpracownikom i czytelnikom dziękujemy za wszelkie dowody życzliwości i zrozumienia, w tym za wakacyjne pozdrowienia. Myślimy, że Państwo nas nie opuścicie, a grono sympatyków jeszcze powiększy się. Milej lektury.

Redakcja

**Obywatelem świata
zostać ...**

str. 7



**Wywiad z Aktorką
Ewą
Isajewicz-Telegą**

str. 2

Witaj szkoło!

Oby się wszystkim
powiodło



życzy
Redakcja

Prawda jest morzem trawy schylającej się pod naporem wiatru; odczuwa się ją jak ruch, czerpie się ją jak oddech. Twardą skałą jest tylko dla tych, którzy jej nie czują i którym nie jest potrzebna jak powietrze; niech więc sobie na niej rozbiją głowę do krwi.

**Lech Wałęsa
w Kłodnicy
na pogrzebie strażaka
Andrzeja Mallnowskiego**

str. 3



**BRAWO
KOMES**

Chociaż prawie do końca nie wiedziałem kiedy się to wszystko zaczyna (plakaty ukazały się na parę dni przed imprezą, a zaproszenie nasza gazeta otrzymała w dniu rozpoczęcia) byłem pewien, że impreza ta warta będzie obejrzenia i pełnego w niej uczestnictwa.

cd. str. 3



LOTERIA O SATELITĘ

Kupon ten uprawnia do zakupu losu ze zniżką w cenie 10.000,- zł

**18-20.09.92 ŚWIĘTO GAZETY
czyli
ZAPRASZAMY NA URODZINY**

Program na ostatniej stronie

Kupon



TRZEBA MIEĆ SZCZĘŚCIE

Ewa Iśajewicz Telega jest aktorką, na stałe mieszkającą w Warszawie i zaangażowaną w Teatrze Dramatycznym. Jej kroki jednak kierują się co jakiś czas do Kędzierzyna Koźła gdzie się urodziła i gdzie wciąż mieszka jej najbliżsi. W okresie wakacji udało nam się spotkać z Panią Ewą i przeprowadzić rozmowę, którą z przyjemnością prezentujemy.

Redakcja: Jaka była Pani droga do aktorstwa?

Ewa Telega: Mając 10 lat już wiedziałam, że chcę zostać tancerką, dlatego też mimo oporów rodziców, poszłam do szkoły baletowej w Bytomiu. Tam już miałam pierwszą styczność ze sceną. Gdy w wieku 19 lat zdałam maturę zdecydowałam się przystąpić do egzaminów do PWSTViT w Łodzi. Jednocześnie, tak na wszelki wypadek zaangażowałam się do Mazowsza. Gdy pomyślnie zdałam egzaminy do szkoły teatralnej natychmiast zrezygnowałam z kariery tancerki. Właściwie tancerką chciałam być do V kl. szkoły baletowej (tj. VII kl. szkoły podstawowej), później już wiedziałam, że bardziej odpowiada mi aktorstwo, a ukończenie tej szkoły mogło mi się przydać przy egzaminach wstępnych. I tak też było.

Red: Czy fakt dostania się do szkoły teatralnej już czyni z człowieka aktora?

E.T. Na pewno nie, ale dobrze też zostało zauważonym już w szkole. Ja miałam to szczęście. Po drugim roku studiów zagrałam w filmie "Kasztelanka". Później rok pracowałam w Teatrze Jaracza w Łodzi, a następnie zaangażowałam się do Teatru Dramatycznego w Warsza-

zagładzie Cyganów pt. "I skrzypce przestały grać". Role teatru telewizji które lubię to "Wiosenne wody", "Tunel", "Polowanie na kaczki" i "Bóg". Ostatnio przygotowany spektakl teatralny, który ukazuje się sądzę gdzieś w październiku to "Platonow" w reż. A.Domalika, gdzie gram rolę Anny Wojnicy - Generalowej. Role w teatrze najważniejsze i te które lubię, to grane u Pana Macieja Prusa, obecnego mojego dyrektora, u którego robiliśmy dyplom, również "Platonowa", gdzie grałam tę samą rolę co dziś po 7 latach. A inne to "Dziennik Uwodziciela" wg prozy Kierkegaarda, "Car Mikołaj", "Nieboska komedia". Ostatnia praca, którą przenosimy do TV, to adaptacja pierwszego tomu Prousta "Ach combre" w reż. Matuszewskiego.

Red: Jak trafia się do filmu?

E.T. Bardzo różnie. Czasem ktoś kogoś zobaczy w innym filmie i jest propozycja. Często też są zdjęcia próbne i wówczas otrzymuje się angaż.

Red: Czy woli Pani grać w teatrze czy w filmie?

E.T. Szczerze powiedziawszy najbardziej lubię pracować w teatrze i to teatrze TV. Nie przepadam za graniem w 7 - dniowym bloku bez przerwy. Gdy kolejny raz staję na scenie, nie mogę oprzeć się myśli, że chętnie zagrałabym już coś innego. Teatr TV jest bardzo zbliżony do teatru w ogóle - gra się dużymi scenami, dużymi ujęciami. Gra się raz, śpiewie jest na ten moment i wówczas można dać z siebie wszystko. Można też od razu obejrzeć jak się zagrało i w razie konieczności poprawić. Inaczej natomiast jest w filmie. Tam pracuje się krótkimi ujęciami. Jedno zdanie mówi się dzisiaj, a reszta np. za tydzień. Ostateczny efekt ogląda się też dopiero na ekranie.

Red: Czy są role o których Pani marzy?

E.T. Moim marzeniem jest zagrać wielką rolę komediową. Na szczęście M. Prus ma zamiar zrobić "Śluby panięskie" i wówczas byłabym Klarą, ewentualnie "Moralność Pani Dulskiej" z zamienionymi rolami kobiecymi na męskie i odwrotnie i wówczas ja zagrałabym Zbyszkę. Drugim moim marzeniem to jest zagranie Maszy w "Trzech siostrach".

Red: Jakie są Pani plany na najbliższą przyszłość?

E.T. Nie mam pewnych planów zawodowych, lecz mam plany osobiste tzn. w sierpniu wychodzę za mąż, ślub odbędzie się w Paryżu. Może też w najbliższym sezonie zainwestuję w sprawę rodzinne.

Red: Czy trudno być aktorem i wcielać się wciąż w inne postacie?

E.T. Najważniejszym jest, by nauczyć się skupiać, by nie być rozproszonym. Różnie się tę sztukę opanowuje. Ja osiągam skupienie tak, iż tuż przed wejściem na plan uświadamiam sobie po kolei jakie mam do wykonania zadania i na nich się przede wszystkim koncentruję.

Red: Jak długo trzeba się uczyć roli?

E.T. Bardzo różnie. Ja tego nienawidzę i ja się uczę długo. Ale są aktorzy jak Holoubek i Zapasiewicz, którym wystarczy tylko raz przeczytać scenę i już rolę umieją. A np. Olgierd Łukaszewicz do ostatniego dubla nie umie roli. Jest to cecha bardzo indywidualna i ja ją nazywam po prostu darem od Boga.

Red: Czy jest ktoś, kto odegrał w Pani życiu bardzo ważną rolę?

E.T. Tak, to Maciej Prus, który robił z nami dyplom. Bardzo dużo pracowaliśmy razem, doskonale się rozumiemy i mogę powiedzieć, że to on ukształtował mnie zawodowo, przez co zawsze będzie dla mnie kimś ważnym.

Red: Co poradziłaby Pani młodym ludziom, którzy marzą o aktorstwie?

E.T. Ja bym nikomu nie radziła. Dostanie się do szkoły jest niewątpliwie wielkim sukcesem, ale to też tylko pierwszy etap drogi. Najgorsze zaczyna się po ukończeniu szkoły. Jest po prostu

problem z zatrudnieniem. Ale jeśli już ktoś się zdecyduje należy rozpocząć od sprawdzenia u logopedy czy nie ma się wady wymowy, dalej uczyć się śpiewać oraz dobrze deklamować kilku wierszy. Można też zrobić tak jak ja; pojechać przed egzaminami wstępnymi na konsultację do szkoły teatralnej, tylko nie do tej, do której chce się zdawać egzamin, gdyż uważam, że tu najlepsze jest zaskoczenie. Pierwszy etap egzaminacyjny to stwierdzenie jak kto śpiewa, jakie ma wyczucie rytmu, jak mówi i prezencja. Rada dla dziewcząt - nie malować się na egzamin wstępne, niewysokie obcasy, najlepiej włosy spięte i odpowiedni, skromny strój. Komisja bardzo to lubi. Chłopcy muszą być dobrze uczesani i też dobrze ubrani. Bardzo ważne jest tu pierwsze wrażenie. Reszta zależy od szczęścia i od konkurencji. Bywają grupy i roczniki bardzo mocne i wtedy egzaminacyjna poprzeczka jest wyżej.

Red: Czy w tym zawodzie najważniejszy jest talent?

E.T. Wg mnie liczy się tu głównie szczęście i praca. Talent to 1/10 całości składającej się na aktorstwo.

Red: A zatem życzymy by szczęście Pani nie opuszczało i dziękujemy za rozmowę

Redakcja

GOTOWOŚĆ OŚWIATOWA

Stoimy wszyscy w progach dość przestrzennego pokoju - ten pokój to po prostu nadchodzący rok szkolny 1992/93. Pokój to pelen nieładu, kurzu, miejsc zaciemnionych i zagraconych. Przez najbliższe dziesięć miesięcy przyjdzie nam mieszkać w tych niewygodach - oczywiście trafnie domyślając się wszelkich niespodzianek jakimi zaskoczyć nas może Ministerstwo Edukacji Narodowej - jeśli nie w charakterze ucznia to rodzica. Jeszcze kilka lat temu nasze lęki i niepokoje związane z oświatą dotyczyły przeważnie braków. Wszystkiego. Teraz jest lepiej, bo teraz naszym problemem jest nadmiar wszystkiego. Łącznie z cenami za poszukiwane podręczniki, bućki do szkoły, ubranka itp. Poza tym nie bardzo wiadomo jakie podręczniki kupować, bowiem spotkać możemy różne wersje tych samych książek. W Delegaturze Kuratorium Oświaty w K-Koźlu mówią, że kwestie podręcznikowe należało ustalić indywidualnie z nauczycielami na końcu ubiegłego roku szkolnego, nauczyciele zaś przestrzegają przed kupowaniem podręczników przed rozpoczęciem nauki we wrześniu. Rodzicom pozostaje wybranie tej lepszej wersji.

Pomimo, że oświata z roku na rok jest coraz szuplejsza, w Kędzierzynie - Koźlu wszystkie szkoły będą pracować normalnie. Co to znaczy? Że będziemy mieli w naszym mieście dwadzieścia podstawówek, w SP nr 10 kontynuowany będzie częściowy remont, a we wszystkich tych szkołach uczyć się będzie 8561 uczniów. Szkół średnich będzie dziesięć - w tym dwa licea ogólnokształcące (w obydwóch zmianach na stanowisku dyrektora - signum temporis?) oraz osiem średnich i zasadniczych szkół zawodowych. Mówi się, że w Sławięcicach w tamtejszym Zespole Szkół ma również ruszyć ogólniak, ale są to informacje nie sprawdzone. Za to sprawdzoną informacją jest, że nie rozpoznać działalności żadna ze szkół społecznych - podstawówka i liceum. Niestety, telefon Pani Bartnik, która mogłaby udzielić na ten temat bliższych informacji, milczy, zapewne z powodu trwających jeszcze, w momencie powstawania tej notatki, urlopów.

Póki co miejmy nadzieję, że nie będziemy o polskiej edukacji w najbliższym czasie mówić - świętej pamięci.

(p.s.)



wie, w którym pracuję do dziś.

Red: Jakie role uważa Pani za główne i ważniejsze?

E.T. Muszę tu mówić osobno o rolach filmowych i teatralnych. Z ważnością ról wiąże się też ściśle mój stosunek emocjonalny do nich, a więc czy daną rolę lubię czy też nie. A zatem wśród ról filmowych najważniejszą niewątpliwie była rola tytułowa w "Kasztelance", a później role w filmach "Miłość z listy przebojów", "Łuk Erosa", "In flagranti". W kwietniu skończyliśmy zdjęcia do adaptacji powieści Iwaskiewicz "Stracona noc" w reżyserii Andrzeja Domalika, gdzie zagrałam główną rolę kobiecą. Grałam też w koprodukcjach, w polsko - francuskim serialu "Maria Skłodowska - Curie" - córkę Ewę i w polsko - szwajcarskim filmie o

Ściśle jawne

Następny niewolnik?

Od niedawna w MDK w Koźlu działa kawiarenka o dziwnej nazwie "SERWUS". Zastanawiamy się, czy jest to kolejny zniewolony, czy też właśnie w tym miejscu redagujący Miejski Serwis Informacyjny o tej samej nazwie spotykać się będą na ... piwie.
(za tę reklamę nie pobieramy opłaty - NAK)

Herb sprzedany?

Czyżby władze miasta zdecydowały, że tylko NAK używać będzie herbu miasta w swojej winiecie? Tak można pomyśleć przeglądając ostatni numer Serwusa, gdzie zamiast herbu pozostało puste miejsce. NAK informuje - herbu kupić nie chcieliśmy jedynie wyraziliśmy chęć wydzierżawienia Domu Kultury w Koźlu - odpowiedzi brak. Czyżby znowu komuś papiery się pomieszały?

Bez akredytacji

Gdy dowiedzieliśmy się, że Urząd Miasta ufundował kilku firmom z miasta boks do prezentacji K-Koźla na Wystawie Przemysłu i Rzemiosła w Czecho-Słowacji sądziliśmy, że jako jedna z gazet otrzymamy na tą imprezę zaproszenie. Zostajemy jednak w domu i bez jakiegokolwiek akredytacji - na dodatek zjawia się u nas w firmie kilka kontroli. Myślimy, że przeżyjemy.

(+ -) 30% I

Jak dowiedzieliśmy się ostatnio w Z.Ch. Błachownia planuje się podwyższenie płac pracownikom w granicach 30%, natomiast w sąsiednich Azotach "chodzą głosy", że pracownicy dostaną ok. 30% mniej. Czy bilans musi wyjść na zero?

Książd Cyganów w Zakopanem

Książd J. Skowroński od dawna duszpasterz Romów (Cyganów) wyjechał na stałe do Zakopanego. Będzie tam pomagał i pełnił posługę kapłańską u sióstr zakonnych. Czy opuścił On K-Koźle ze względu na zły stan zdrowia?

Ostatnie Kontury?

W ostatnim 23 numerze Życia Błachowni pomimo winietowej zapowiedzi brak DODATKU MIEJSKIEGO - KONTURY, jest natomiast nieciekawym ANONIM. Czy to dlatego, że jeden przestał dawać pieniądze drugiemu, a drugi obraził się na tego który dawał?

Brak forsy dla Armii Czerwonej

Po telefonie do redakcji dotyczącym zmiany nazwy ul. Armii Czerwonej zapytaliśmy w UM, co będzie z tą nazwą? Usłyszeliśmy, że są już nowe propozycje nazwy, nie tylko tej ulicy. Doprowadzenie tej sprawy do końca blokuje tylko brak pieniędzy. Mamy nadzieję, że ostatecznie zmiana tej nazwy nie zbiegnie się a w czasie z wyprowadzeniem ostatniego żołnierza tej armii z Polski.

Pewnik

Wiemy na pewno, że decydującym motywem zatrudnienia nowego kierownika Miejskiej Pływalni, nie był fakt iż mieszka On naprzeciwko niej.

Prokurator czeka

Tzw. sprawa ul. Krasieńskiego, która trafiła do prokuratury z inicjatywy jednego z radnych czeka na swoje rozstrzygnięcie. Rozpatrywana może być tylko wówczas, gdy wpłynie stosowny wniosek Rady Miejskiej. Sprawa jakby umilkła. Wszystkie strony znowu oczekują opinii rzeczoznawców (trzecich z kolei) ponoć całkiem niezależnych. Co z tego czekania wyniknie, zobaczymy?

Zginął strażak

Kiedy w sobotę 22.08. świętowano w Kłodnicy 100 rocznicę istnienia Ochotniczej Straży Pożarnej nikomu nie przyszło na myśl, że zaledwie za kilka dni bo 26.08. przyjdzie przeżyć trudne chwile.

W tym dniu wybuchł pożar lasu w okolicach Dziergowic, Solarni i Kuźni Raciborskiej. W ciągu jednej doby płonęło już 5 tys. ha lasu. Jak określił komendant Rejonowej Straży Pożarnej w Koźlu - to największy pożar, w ostatnich latach w Polsce.

W akcji ratowniczej udział wzięły jednostki straży pożarnej z woj. bielskiego, katowickiego, opolskiego, a także z Czecho-Słowacji. W sumie zaangażowano ponad 1000 wozów bojowych. Ognia nie sposób opanować. Zywioł spowodował wiele strat, ale najbardziej dotkliwe to śmierć ludzi. Na posterunku zginął także strażak OSP w Kłodnicy **Andrzej Malinowski**. Rodzinie zmarłego składamy głębokie wyrazy współczucia.

Redakcja

Z ostatniej chwili:

Dn. 31.08.92 w uroczystościach żałobnych udział wzięli przedstawiciele władz lokalnych, wojewódzkich i państwowych z Prezydentem Lechem Wałęsą na czele oraz liczne rzesze mieszkańców miasta.

Za bohaterską postawę odznaczono zmarłego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i złotym medalem Za Zasługi dla Pożarnictwa.

BRAWO KOMES

dokończenie ze str. 1

Zdziwienie moje było jeszcze tym większe, gdy pewnego dnia w godzinach popołudniowych na Rynku w Koźlu wystąpił "ERKETZ" z dalekiej Hiszpanii. Wszystkie te niespodzianki wyjaśnił wówczas Zbigniew Stanisław opiekun Zespołu Pieśni i Tańca "KOMES", pomysłodawca oraz jeden z głównych organizatorów imprezy. Zespół z Hiszpanii i jego uroczę tancerki z oryginalnymi warkoczami do samych bioder pozostawił niezapomniane wrażenia. Już wtedy wiedziałem, że koncert inauguracyjny z udziałem zespołów folklorystycznych z Niemiec, Holandii, Francji, Hiszpanii i oczywiście Polski jest tą imprezą, na której trzeba być. Dlatego też punktualnie zjawiłem się we wtorek 25 sierpnia na Placu Wolności skąd wyruszył do Hali Sportowej barwny korowód "ambasadorów kultury narodów Europy". Hala przyjęła nas swoją prostotą obdrapanych ścian, jeszcze nie do końca poskładanych straganów, a ponad to bardzo słabą klimatyzacją, także w trakcie koncertu chwilami czułem się jak w saunie. Nikogo to nie zraziło i obiekt zapełnił się po brzegi.



Bardzo dobrze przyjęli widzowie wszystkich uczestników Międzynarodowego Spotkania Zespołów Ludowych, ale furorę jednak zrobił nasz zespół KOMES, którego występ w drugiej części koncertu rozgrzał publiczność do białości. Popisy młodych tancerzy i ich umiejętności akrobatycznie udowodniły, że stać ich na wiele (BRAWO).

Jedynym mankamentem tej imprezy można by nazwać czas jej trwania. Ten ponad 3.5 godzinny maraton taneczny nie sposób było skrócić, bo każdy zespół chciał zaprezentować wszystko co najlepsze. Dowodem na to, że publiczności i tak to nie wymęczyło do końca, był fakt iż jeszcze później znaleźli się amatorzy zabawy na parkiecie Hali Sportowej. W Wydz. Oświaty Kultury i Rekreacji Urzędu Miasta dowiedzieliśmy się, iż planowany koszt imprezy wynosił ok. 30 mln zł. Miasto na pewno nie dopłaci więcej niż 15 mln zł. - będą to głównie koszty reklamy i organizacyjne. Jak wiemy członkowie zespołów mieszkają i żywią się w polskich rodzinach. Należy sądzić, iż przyszłoroczne Spotkanie Zespołów Ludowych zostanie zorganizowane jeszcze lepiej, bo jak mówi przysłowie "nauka nie idzie w las". Powodzenia.

Z.Ch.



KONIEC LATA

Jakie były tegoroczne wakacje?

Przed wszystkim upalne. Wysokie temperatury dały się mocno we znaki. Szczególnie uciepiali tegoroczne plony, przed nami więc ciężkie czasy i drożyzna. Póki co jednak żyjemy jeszcze wspomnieniami lata, szcycimy się czekoladową opalenizną, z rozrzewnieniem wspominamy wakacyjne przygody, albo niepewnie trzymamy się za kieszeń, z której tak wiele ubyło.

Różnie spędzaliśmy urlopy. Niektórym tylko udało się wyjechać na Łazurowe Wybrzeże, ale i z wczasów we Włoszech można było wrócić niezadowolonym, bo i plaża brudna i kamienista, horendalne ceny i bariera językowa nie pozwoliły prawdziwie się odprężyć i poszaleć. Wizyty u krewnych czy znajomych w Niemczech często są też żenujące. Trudno lekko i beztrosko oddychać, gdy trzy razy obraca się w ręce markę zanim się ją wyda.

A zatem? Nie ma to jak u siebie. Tu człowiek czuje się "Panem własnego losu", a kraj ma tyle pięknych zakątków, że trzeba wiele urlopów, by je poznać. Na dziś jednak brakuje w wielu miejscach gospodarza, brakuje troski o letnika, brakuje sieci taniej i szybkiej gastronomii. Póki co nadrabiamy więc własną pomysłowością i zaradnością, a przede wszystkim atmosferą, wszak później wspomina się wydarzenia i ludzi, a tego nam jeszcze nie brakuje, "wspaniałych" można spotkać wszędzie.

Lato minęło. Czy kolejne będzie równie piękne? Pewnie tak. Może więc warto pomyśleć o zagospodarowaniu tego co mamy także w naszym mieście. Jeziorko w dzielnicy Rogi mogłoby stać się wspaniałym miejscem letniego wypoczynku. Wydaje się, że tak niewiele należałoby zrobić, by był dobry dojazd, by było łagodne zejście do wody, by pieczę nad kąpiącymi się sprawował ratownik, by można było coś przekąsić, by ... A może to za wielkie marzenia?

(hip)



Kochaj i rób co chcesz

Kolonie

Te dzieci nie miały innych szans na wyjazd. Rok temu kędzierzyńska Opieka Społeczna zapewniła 10 miejsc na bezpłatne kolonie dla najbardziej potrzebujących. "Caritas" w tym roku objął akcją 250 dzieci. Skąd pieniądze? Nie spadły z nieba, choć "Caritas" to oczywiście organizacja kościelna. Całe rzesze ludzi dobrej woli poświęciły temu swój czas i serce. Parafianie Kędzierzyna - Koźła pamiętają wielką loterię fantową. Każdy los/15 tys. zł/ wygrał. Fanty - różne. Od dywanów po drobne upominki: szczoteczki do zębów, kubki, koszulki, a nawet, ku zgorszeniu dewotek, majtki. Ofiarodawcy fantów to właściciele sklepów, zakładów, hurtowni, ludzie biznesu. Dochód z loterii powiększał się cierpliwie przez trzy miesiące na koncie terminowym w banku, by w końcu przysłużyć się dzieciom.

Burmistrz Paczkowa - Kazimierz Kos, osobiście mocno zaangażowany w sprawę i świadczący wszechstronną pomoc, bezpłatnie wydzierżawił na ten cel zabytkowy zameczek, który na razie stał pusty i zdewastowany. Tylko piękny park z rzadkimi okazami drzew świadczył o dawnej świetności. Puste wnętrza budynku trzeba było na czas kolonii wyposażyć i usprawnić. Strażacy naprawili instalację elektryczną, miejscowy "Caritas" wypożyczył materace, koce, łóżka. Najdrobniejszą i najgrubszą rzecz, od łyżeczki po lodówkę trzeba było wybrać, pożyczyć, przynieść z domu, skombinować. I ludzie tego dokonali. Była ciepła woda, pralka dla dzieci, winda podawała jedzenie z kuchni na piętro. Wnętrza pozostały jednak surowe: żelazne łóżka, szafki, okna bez firanek, "gołe" żarówki. W sali 8-12 osób. W tej sytuacji dziewczynki wykazały inwencję twórczą, niestety, ze szkodą dla ścian. Kolorowe bibułki, naklejone nad łóżkami krzyżyki i serduszka, a także wymalowane kredkami "święte" obrazki budzą nasze tzw. mieszane uczucia.

Kolonia spotykała się z dużą życzliwością samych mieszkańców Paczkowa. Państwo Kuźmińscy zaopatrywali bezpłatnie cztery turnusy w mleko, ktoś przyniósł wiadro porzeczek, ktoś trzy słoje miodu. Łobuzy nie chodziły tradycyjnie do proboszcza na jabłko, on sam je dzieciom posyłał, całe skrzynie z własnego sadu, do jedzenia i na kompot.

Dzieci

Patrzę na kolorowy, rozbrykany tłum, łasy na pochwały i czułości. Zawszem któreś "lepi" się, to do pani, to do księdza, to siedzi na ramionach młodocianej opiekunki, w ostateczności "choruje". Wie, że wtedy najlepiej się nim zajmą. W upalne dni nie widać różnic w ubraniu, przeważają bawełniane bluzeczki i krótkie spodenki. Gorzej z butami. Kilkoro ma rozlatujące się tenisówki ze sporymi dziurami. Czasem zaskakuje mnie wzrost. Pytam umorusanego łobuziaka - z wyglądu ośmiolatka - jak sobie radzi z nauką. Odpowiedź, jak zawsze, zdawkowa - "dobrze". Przeszedł właśnie do szóstej klasy. Ma jeszcze rodzeństwo, jak wielu. Dzieci z dużych rodzin są tu regułą.

- Byłeś już na kolonii? - na to często zadawane przeze mnie pytanie uzyskuję przeważnie odpowiedź przeczącą.

Państwowe Przedsiębiorstwo Produkcji Rolnej

"SADPOL"

w Żyrowej

Adres: 47-326 Jasiona
tel: 44-284

odznaczone złotym medalem na
Krajowych Targach Polagra'92 w Poznaniu

oferuje:

po konkurencyjnych cenach szeroki
asortyment j a b l e k w hurcie i detalu

Sprzedaż w godz. 7.00 - 15.00
w dni robocze a po uzgodnieniu
z nabywcą także w pozostałe dni
o każdej porze

Zapraszamy do Żyrowej

AUTO WYPOŻYCZALNIA

Kędzierzyn-Koźle

ul. Dunikowskiego 2 tel. 228-09

świadczy usługi

w zakresie wypożyczania
samochodów osobowych

i dostawczych

oraz autoholowanie.

czynne NON STOP

- "Nie, nie byłem, ale w tamtym roku była moja siostra" - mówi dwunastoletni Krzysiek. W domu jest ich pięcioro. Tylko jedna z dziewczynek była już w tym roku na innej kolonii.

Gdzie spędzi wakacje? W domu. W zdegradowanym ekologicznie środowisku Kędzierzyna. Rzadko u krewnych na wsi. Dwunastoletni Rafał na wakacje jeździ do dziadka.

- Gdzie mieszka dziadek? - pytam.

- W Koźlu.

- Pewnie w domku z ogródkiem?

- Nie, w bloku, a ogródek ma w Kłodnicy

Oto jest dzień.

Śniadanie - po prostu rano. Jeżeli jest zaplanowana wycieczka, to wcześniej, np. o 7.30, jeżeli dzieci są po nocnej wyprawie bojowym szlakiem Indian, to wiadomo, muszą dłużej pospać, wtedy śniadanie o 9.00. Luz bez bałaganu. Podobnie z trzema pozostałymi posiłkami - są dostosowane do rozkładu dnia. Apetyty dopisują. "Znów ta szyna" - to jedyne narzekanie na jedzenie. Faktycznie, opolski "Caritas" podrzucił kilka sporych puszek szynki, stąd jej częsta obecność w jadłospisie. Dzieci dostają również łakocie: lody, słodycze, chrupki, owoce. Kolacja? Np. przy ognisku. Pieczone kielbaski, chleb, herbata, potem występy, śpiewy, konkursy.

Ważniejsze wydarzenia skrupulatnie notuje kronikarz. Każdy turnus ma jakieś nowe pomysły: Dzień Sportu, wybory Miss, konkursy pływania, rysunkowe, chrzest bojowy, festiwal kolonijny, wycieczki w góry, zwiedzanie zabytków, pielgrzymka do Białej Wody w Czecho-Słowacji, zwiedzanie dawnej kopalni złota i, oczywiście, woda: basen, jeziorko, rzeka.

"Oto jest dzień Który dał nam Pan".

Te współczesne pieśni (piosenki) kościelne łatwo wpadają w ucho, uczą radości przeżywania każdej dobrej chwili. Piosenki przywieźli ze sobą klerycy, młodzież oazowa oraz młodzi księża, którzy włączają się w działalność wychowawczą. Zaiste, święta do dzieci mają cierpliwość i duże serce. Organizują na kolonii życie religijne, śpiewają, grają na gitarze, prowadzą świeckie zabawy przy ognisku i modlitwę poranną oraz wieczorną. Dzieci uwielbiają szczególnie świeżo wyświęconego ojca Piotra, notorycznie "obwieszono" najmłodszymi. Przed dyskoteką czeszą księdza na punka, na basenie "wożą się" na jego plecach. Ma duży autorytet. Głoszone przez niego prawdy o miłości i radości życia znajdują pilnych słuchaczy.

"Ja będę porwany" - mówi mi w tajemnicy zaferowany urwis z najmłodszej grupy. Trwają właśnie przygotowania do obchodów Dnia Przemienienia Pańskiego. 6 sierpnia cała kolonia przebrana w biblijne stroje wyrusza na rynek, by tam odegrać przygotowane przez siebie scenki z Pisma Świętego, dla mieszkańców Paczkowa. Wyjaśnia się sprawa porwania. Dobry Pasterz czuwa nad stadem beczących owieczek, ale gdy wszyscy zasypiają, zły wilk zakrada się zdradziecko, porywa mojego znajomego baranka i ucieka. Dobry Pasterz zostawia całe stado i udaje się na poszukiwanie tego, który najbardziej potrzebuje pomocy. Odzyskuje zgubę i wraca z nią ku ogólnej radości wszystkich. Wilk w wyraźną zazdrością patrzy na szczęście w owczarni. Po krótkim namyśle odrzuca wilczą maskę, zdejmując czarny strój, zaskoczonym widzom ukazuje się ogromne, czerwone serce na białej koszulce. Były wilk zakłada na szyję dzwoneczek. Wyciągają się do niego przyjazne dłońe, rozbrzmiewa radosna pieśń. To tylko jedna z wystawianych w tym dniu scenek. Po występie wszyscy aktorzy dostają pyszne, orzechowe lody.

Z NOTATEK OBSERWATORA



Kradzieże.

Bywają czasem plagą kolonii. Giną przeważnie pieniądze. Kieszonkowe naszych dzieci budzi lekkie zdziwienie. Wysokość - od zera do 200 i więcej tysięcy. Pod koniec turnusu nielicznym tylko ocalała jakaś sumka. No, i stało się. Zginęły pieniądze, drobne upominki, portmonetka. Emocje. Tym razem nieprzyjemne. Ojciec Piotr jest zdecydowany jednak odzyskać skradzione drobiazgi, a przede wszystkim odporną na jego nauki, porwaną przez wilka owieczkę. I ... dokonuje tego. Wychodzi na balkon, dzieci kolejno podchodzą do niego szepcząc w tajemnicy słowo "tak" lub "nie". Potem wszyscy zostają w świetlicy. Ksiądz wychodzi sam jeden do sal. Chwila oczekiwania, niepewności, nadziei, rosnące napięcie. I oto jest. Przynosi odzyskane dziecięce skarby. Wśród ogólnej radości wszyscy czują, że zdarzyło się coś ważniejszego - anonimowa, zblakana owieczka znów jest wśród nich.

Zakończenie.

Wspominam swoje dawne kolonie, "klasyczne" - z żelazną dyscypliną, regulaminem, chodzeniem w parach, systemem dyżurów i kar. Pod koniec marzyliśmy już tylko o jednym. Do domu! Jak najszybciej. Zbliżył się koniec turnusu w Paczkowie. Ostatnie spotkanie w świetlicy - podziękowania, pożegnania. "Czy ktoś chce jeszcze o coś zapytać?". To do dzieci. Pytanie padło tylko jedno: "Czy można zostać na drugi turnus?" Potem przychodziło jeszcze kilkoro drzwiami od kuchni do pani Joanny, która urzęduje na wszystkich turnusach. "Czy ja naprawdę nie mogę zostać? Niech mi pani załatwi jeszcze jeden turnus." Wpisują się do kroniki. Powtarza się słowo "bardzo". "kolonia była bardzo fajna, ale krótka". "Było mi tu bardzo dobrze". "Bardzo Kocham moją panią". Są wypowiedzi proste, np. "Było super", ale również refleksyjne, jak chociażby ta: "Kochaj i rób co chcesz", lub ta: "Tego co tu przeżyłam nie da się opisać. Za ten dar od Boga, którym był ten wyjazd, można tylko dziękować. Dzięki Ci Boże za to, że nauczyłeś mnie kochać".

Halina Skrzydlewska

UWAGA

TO JEST BIZNES

Dnia 20.09.92 r.

WIELKA LOTERIA FANTOWA
na kozielskim RYNKU

organizowana przez NAK w czasie
URODZINOWEGO PRZYJĘCIA.

Zachęcamy firmy oraz osoby prywatne
do przekazywania fantów.

W zamian zapewniamy bezpłatną reklamę
w trakcie trwania imprezy oraz w
kolejnych numerach gazety.

Kontakt: Redakcja NAK
ul. Czerwińskiego 2
tel. 244-90

Od 1-go sierpnia
rozpoczęła działalność
Apteka Leków Gotowych
ALŌES

usytuowana przy
ul. 24-go Kwietnia 5

Apteka została urządzona w
zaadaptowanych pomieszczeniach
parteru Hotelu Pielęgniarskiego.

Zapraszamy codziennie
od 9.00 - 17.00

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, reklam i listów. Nie zwraca również artykułów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i opatrywania nadesłanych tekstów własnymi tytułami. I ty możesz zostać sponsorem gazety!

Nr konta: 853172-7777-2511-3 BGŻ K.Koźle

W Redakcji gazety kupisz

świetne kasety magnetofonowe
i koszulki z nadrukiem zespołów

9.00 - 17.00

Biuro Reklamy
Gazety NAK

czynne w godz. 9.00-17.00

K-Koźle, ul. Czerwińskiego 2
tel. 244-90

Cennik:

- ogłoszenie ramkowe - 7 tys./ cm²
- różne - 4 tys./słowo
- reklama wielokrotna - 30% zniżki

ZWOLNIONY PREZES

Uprzejmy głos w słuchawce telefonu bardzo chętnie zgodził się na spotkanie, jakby od dawna go oczekiwał. Następnego dnia zobaczyłem właściciela głosu - pana Leona Piecucha. Z początku myślałem, że owocem tej rozmowy będzie zwyczajny artykuł o aktualnej pracy PCK i Klubu Honorowych Dawców Krwi, gdyż z taką działalnością łatwo skojarzyć pana Piecucha. Ale już wkrótce okazało się, że sprawa, dla której się spotkaliśmy ma charakter o wiele ciekawszy, a przy tym dokładnie pogmatwany, szczególnie dlatego, że jedna z zainteresowanych stron - milczy. Brzmi to wszystko dosyć enigmatycznie, ale tajemnic żadnych tutaj nie ma.

Do jesieni 1991 r. życie w Zakładowym Klubie Honorowych Dawców Krwi biegło cicho i kwitnąco. Pan prezes prezesa, statystyki mówią, że bardzo owocnie, klub rozwijał się obiecująco aż nagle wszystko się skończyło. Pan Piecuch opowiada tę historię z dużym niesmakiem. Myślał, że w Polsce jest demokracja, ale po tym wszystkim zmienił zdanie. Zasadniczym według niego problemem stały się pieniądze zbierane z kwoty PCK, które miały zostać przeznaczone na dodatkowe pół etatu dla pani zatrudnionej już na jednym etacie w Zarządzie Miejskim PCK. Pan Piecuch bardzo ostro się temu sprzeciwił, bo zaprzeczał to idei PCK i stał się niewygodny. Dodaje jeszcze, że chyba zawsze był niewygodny, bo sprzeciwiał się jakimkolwiek nadużyciom, np. alkoholu na posiedzeniach klubu, przez co wykruszył się klub HDK w Azotach. Jednak po konflikcie o dodatkowe pół etatu jego przeciwnikom musiało być chyba już za wiele. Wypadki potoczyły się w błyskawicznym tempie i za plecami głównego zainteresowanego. Dopiero gdy było po wszystkim, zawiadomiono go telefonicznie, tak jak za dawnych dobrych, socjalistycznych czasów. Zwolano posiedzenie Zarządu, na które pana Piecucha nie zaproszono, co zostało zaznaczone w protokole posiedzenia z uzasadnieniem, iż jakkolwiek dyskusja z prezesem jest niemożliwa. Wyni-

kiem tego posiedzenia było odwołanie pana Piecucha z funkcji prezesa klubu HDK przy Zakładach Chemicznych "Blachownia". W protokóle elegancko wypunktowano przyczyny odwołania, wołę ich jednak tutaj nie przytaczać, gdyż nie można o nich powiedzieć, że są sprecyzowane i konkretne. Po informacji telefonicznej o odwołaniu pan Piecuch załamał się. Stwierdził, iż zapadł na zdrowiu, stracił wiarę w ludzi i w sens działania. Nie mógł pojąć dlaczego i komu tak bardzo przeszkadzał, że musiał odejść i to w taki sposób. Uznano go za despotę, a przecież on chętnie porozmawiałby z niezadowolonymi, wysłuchałby pretensji. Niestety, głosu mu nie udzielono i od tego czasu nie przychodzi już na posiedzenia Zarządu. Po prostu czuje się skrzywdzony.

Po wysłuchaniu tych mało optymistycznych refleksji skierowałem swe kroki prosto do Zarządu Miejskiego PCK, mieszczącego się na Placu Wolności w Kędzierzynie. Niewielki pokój, dwa biurka, za jednym z nich pani zastępująca kierowniczkę, która poszła na urlop. Wyjaśniwszy z czym przychodzę, dowiedziałem się, że w tej sprawie muszę poczekać do najbliższego posiedzenia zarządu (który jest na wakacjach). Pana prezesa Kardasza również nie było. Jedynie co uzyskałem to obietnicę powiadomienia gazety o najbliższym posiedzeniu Zarządu, które miało odbyć się jeszcze w sierpniu. Pani zapisała nazwisko i numer telefonu i sprawa chwilowo skończyła się. Był to początek sierpnia, minął już miesiąc, a z Zarządu nikt się nie pofatygował. Być może dla nich to sprawa bez znaczenia, być może nie chcą rozmawiać z gazetą?

Wygląda to na jeszcze jeden przykład "rządzenia po polsku", od którego nie umiemy się odzwycząć. Zarząd PCK powinien jednak pamiętać, że lekcważąc tę sprawę przynajmniej rację panu Leonowi Piecuchowi, który stwierdza, iż został zwyczajnie oszukany. Konflikt wciąż pozostaje otwarty i wrócimy do niego jeśli tylko Zarząd PCK będzie chętniejszy do rozmów?

Piotr Ślęczkowski



W redakcyjnej poczcie o Romach

Gromnie mi przykro z powodu śmierci pana Majewskiego i jednocześnie jestem szczęśliwa, że zdążyłam jeszcze zarejestrować na taśmie Jego głos. Audycję wysłałam do redakcji reportażu programu I w Warszawie. Kiedy wracam myślą do chwil spędzonych wśród Romów, nasuwają mi się refleksje szerszej natury. Jak mało wiemy o tych, którzy żyją obok nas, jak bardzo stereotypy przysławiają prawdziwy obraz ich egzystencji. To pierwsze spotkanie sprawiło mi dużo radości aczkolwiek pozostawiło trochę niedosytu. Sądzę, że następne kontakty pozwolą na uzupełnienie tego co wiedzieć powinienam.

Danuta Starzec Radio Opole

Posiadam zdjęcia Romów sprzed piętnastu a może dwudziestu laty, z okresu kiedy przestały jeździć tabory. Zachowałem te zdjęcia i będę je trzymał na długą, długą pamiątkę. Pokazałem je dzieciom i powiedziałem im, że to zespół cygański, który był u nas w Koźlu. Wtedy córka, gdy zaczęła oglądać te zdjęcia, mówi: "tę panią znam i tego pana znam, tylko oni są już teraz starsi". Mnie się tak wydaje gdy patrzę z boku na kozielskich Romów: "zabroniono nam taboru, to przynajmniej zatańczy, zaśpiewajmy, bo inaczej zapomnimy o naszej cygańskiej tradycji". Chyba to tak wyglądało.

Stefan Marszewski Kędzierzyn-Koźle

Słowa uznania dla Niecodziennych Aktualności z Kędzierzyna-Koźla za podjęcie tematu o Romach. Tak niewiele o Cyganach wiemy a chcielibyśmy poznać ich tradycję, folklor i odmienny styl życia. Z zainteresowaniem przeczytałem artykuł p. Wiesława Dereja zamieszczony w tym piśmie a mówiący o ostatniej drodze Józefa Majewskiego - Parno i przedruk skróconej wersji tej publikacji, która ukazała się w miesięczniku "Rrom p-o Drom". Zarówno treść jak i forma artykułu pobudzają zaciekawienie życiem i zwyczajami tego środowiska.

Stanisław Wójcik Warszawa

PRZYRODA I WANDALIZM

Do najpiękniejszych okazów drzewostanu kędzierzyńsko - kozielskiego parku należą 250 letnie dęby oraz nie mniej uroczyste rozłożyste buki. Przyjemnie jest w nadodrzańskim parku o każdej porze roku, wśród otaczającej zieleni. Już od wielu lat specjaliści interesują się sędziwym drzewostanem, który stale się kurczy. Przypisuje się to zbytnej wilgotności terenu, co sprzyja rozwojowi szkodników oraz próchnicy pni. Zabiegi wzmacniające nie przynoszą oczekiwanych rezultatów; wysiłki dodatkowo niweczy Odra, zalewając tereny parku. Zdrowiej utrzymują się drzewa, które zdobią kozielskie ulice, place i parkingi.

Od niepamiętnych lat drzewostan przechodzi w okresie wiosny zabiegi kosmetyczne. Usuwa się chore gałęzie, zwisające nad chodnikami, które w czasie burzy silnych wiatrów stanowią zagrożenie. Sędziwe buki, dęby i lipy o rozłożystych kopolach niezłe się czują i są ozdobą historycznego grodu. Szczególnie atrakcyjnie prezentują się na parkingu nad Odrą i w obrębie siedziby PKO, poczty i ośrodka

Foto: R. Meroń



zdrowia. Notuje się jednak sporo przypadków systematycznego niszczenia przyrody: drzew, zieleńców, kwiatów itp. przez młodocianych rozwydrzonych wandalów, nieważliwych na piękno przyrody. Zaraz po zmodernizowaniu kozielskiego rynku, na klombach i założonych zieleńcach zostały zasadzone kwiaty, krzaki róż, dekoracyjne krzewy. Swoją zielenią zdobiły przygotowane do wypoczynku miejsce. Już wkrótkim czasie niechlubną tradycją stało się ustawiczne niszczenie przez wandalów tego, co zdobiło miasto. Zdeptano zieleńce, zniszczono kwiaty, wyrwano krzewy ozdobne i wyrzucono na chodnik. Codziennie systematycznie dewastuje się lampy dekoracyjne, tłukąc kłosze, zabiera się drogie żarówki.

Urząd Miasta wydatkuje dziennie poważne sumy na doprowadzenie punktów oświetlających do stanu używalności. Niektóre rodziny mieszkające w pobliżu rynku wraz z dziećmi zamieniają zieleńce w place zabaw. Miejsca przeznaczone na zieleńce wyglądają obecnie jak wiosenne "kretowiska". Nie spotka się tu ani jednego kwitnącego krzewu. Tak wygląda wyciółka Koźla. Aż żal patrzeć jak ginie przyroda. Miasto zaś jest krytykowane przez odwiedzających turystów. Potrzebna jest więc szeroko zakrojona akcja, nie tylko funkcjonariuszy policji, strażników grodu, ale przede wszystkim społeczeństwa, które, jak dotąd, stoi na uboczu i nie reaguje na dewastowanie mienia społecznego przez chuliganów i wandalów. Należy też karać tych rodziców, którzy patrzą obojętnie na wybryki swoich dzieci. Takie postępowanie powinno być podawane do publicznej wiadomości. Jeśli pozostaniemy bierni, przyjdzie nam żyć na pustyni betonowej.

Leszek Marszałek

Znacie Państwo Cyganów? Mam swoje zdanie na ten temat. Cygan jeśli nie ukradnie i nie oszuka to jest chory. Oni mają to we krwi, że muszą oszukiwać. A jeśli po drodze spotkają kogoś naiwnego, to bez mrugnięcia oka wyciągną od niego ostatni grosz. Tacy są Cyganie. Dla wzbudzenia w rozmówcy zaufania składają ręce do Boga i udają wielce pobożnych. To jest tylko gra pozorów. Cygan ma swoje zasady: nie kradnie w miejscu zamieszkania. On szanuje swoje otoczenie. Jeszcze jedno moje spostrzeżenie. Cygan nie toleruje zdrady małżeńskiej. Gdyby spotkał swoją żonę z drugim mężczyzną na gorącym uczynku usmierciłby ją na miejscu. Niechaj będzie to przestroga dla tych co żądni są erotycznych przygód.

Teresa M. Konstancin-Jeziorna
(nazwisko znane redakcji)

Wszystko co najgorsze najchętniej przypisuje się Cyganom. Powiada się, że nie dbają o swoje domostwo, są uciążliwymi sąsiadami, śmieją, rozbijają latarnie, łamią ławki, niszczą zieleń ... Czego im się nie zarzuca? Odpowiadamy na te pomówienia: niczym nie różnią się oni od pozostałych mieszkańców naszego miasta. Są ani lepsi ani gorsi. Śmieszny jest zarzut jakoby Cyganie nie potrafili uszanować przyrody. Wychował ich las i wszystko co ma związek i łączy się z przyrodą, stanowi dla nich świętość, której nie wolno zbeszczać. I jeszcze słowo na zakończenie: lubimy Cyganów.

Emerytowani nauczyciele - małżeństwo
Kędzierzyn-Koźle

Dziękujemy naszym Czytelnikom za ich szczerą wypowiedź. Wszystkie one są interesujące i zasługują na uwagę, dlatego nie mogliśmy odmówić sobie przyjemności zamieszczenia tych zróżnicowanych opinii w NAK-u.

Obywatelom świata zostać ...

W piątek, 31 lipca br. TRYBUNA OPOLSKA zamieściła artykuł pióra Redaktora Mirosława Olszewskiego pt. "Obywatel świata". Artykuł zawiera informacje o opolskim oddziale Prywatnej Partii Obywateli Świata oraz wywiad z liderem tegoż oddziału Panem Romanem M. Tekst partyjnego hymnu, noszącego tytuł "Błękitna flaga" mówi o tym że ludzie powinni być dla siebie życzliwi. Z dalszej treści artykułu wynika, że działacze PPOŚ zajmują się głównie załatwianiem pracy dla bezrobotnych, nie zawsze skutecznie, która to działalność zgodna jest z ideą partii i jej hymnu. Przymiotnik "prywatna", zawarty w nazwie partii może wzbudzić nawet szacunek dla jej przywódców. Wydaje się, że aktualnie w naszym kraju działa więcej partii, liczących po kilkaset do kilku tysięcy członków, które można chyba śmiało nazwać prywatnymi partiami swoich liderów. A może by tak zainicjować program prywatyzacji partii? Popatrzmy na historię idei ruchu "mondciwitanizmu" - ruchu obywateli świata. Koncepcja ta wg pierwotnego kryterium Dana Maxwell'a, nie jest nowa, a jej główną zasadą jest nie tyle konkretna działalność co polityczne przekonanie. Przed ponad 40 laty powstał w Paryżu ośrodek rejestracji obywateli świata (Internacia Registrejo de la Mondcivitanoj). W skrócie, można wyrazić idee ruchu obywateli świata sprzed powstania tegoż ośrodka następująco:

"Mondcivitanizm jest sumą wszystkich idei i działań, które wyrażają solidarność międzynarodową na globie ziemskim i stawiają sobie za cel utworzenie instancji i praw ponadnarodowych (transnarodowych) w jednolitej strukturze światowego federalizmu, respektując różnorodność etniczną i kulturową. Mondcivitanizm jest również wyjściem naprzeciw fenomenom społecznym i międzyludzkim w perspektywie ogólnoświatowej. Mondcivitanizm podejmuje problemy które zagrażają przyszłości ludzkości, m.in. problem wojen, głodu, wyżu demograficznego, rosnącego zapotrzebowania na energię itp.

Centrum rejestracji obywateli świata wydaje identyfikatory dla nowoprzyjętych obywateli świata i biuletyn organizacyjno - informacyjny.

Zarejestrowani obywatele świata mają prawo uczestniczyć w wyborach do Kongresu Narodów, który jest pomysły jako prapoczątek przyszłego parlamentu światowego.

W ciągu ostatnich 15 lat ruch obywateli świata utworzył Instytut do Badań Mondcivitanizmu i Światowy Fundusz Solidarności w Walce z Głodem, który to wspiera m.in. projekty polityki agrarnej dla krajów rozwijających się.

A oto kilka przykładów aktywności szeregowego obywatela świata:

- pomoc w organizowaniu imprez międzynarodowych;
- wygłaszanie prelekcji podczas seminariów, letnich uniwersytetów itp.;
- udział w negocjacjach układów, traktatów itp. między różnymi grupami etnicznymi, narodowymi itp.;
- praca jako tłumacza;
- publikowanie artykułów poza własnym krajem;
- współredagowanie czasopism międzynarodowych;
- udział w edukacji ludzi, których nie stać na opłatę kształcenia;
- przyjmowanie i goszczenie obcokrajowców;
- kształcenie innych na określone tematy międzynarodowe.

Wszyscy jesteśmy poniekąd obywatelami świata, z tytułu zamieszkiwania na naszym wspólnym globie ziemskim. Kategoria zdeklarowanego obywatela świata i w konsekwencji rejestracji w Centrum Rejestracji Obywateli Świata we Francji, łączy się ze świadomą deklaracją wzniesienia się ponad li tylko problemy życia społeczności lokalnej i narodowej, i z deklaracją aktywności na arenie międzynarodowej.

Więcej informacji o ruchu obywateli świata można uzyskać pisząc w języku francuskim, angielskim lub w esperanto pod adresem: Internacia Registrejo, Genevieve Charpentier, 32C rue Jean Perrin, F-77190 Dammarie-Les-Lys, France/Francja.

Nie wiemy, po przeczytaniu artykułu Pana M. Olszewskiego w TO, jak szeroka jest gama aktywności polskiego oddziału Prywatnej Partii Obywateli Świata. Gdyby jednak działalność jej ograniczała się jedynie do organizowania pracy dla bezrobotnych i śpiewania hymnu, można przypuszczać, że Centrum Rejestracji OŚ we Francji miałoby pewne kłopoty z uznaniem tego zakresu aktywności, jako wystarczającego do akceptacji przy rejestracji członków PPOŚ jako członków ruchu obywateli świata. Stanisław Śmigielski

REKORDY

Kolejny rekord wędkarski ustanowił tego lata radny Kędzierzyna - Koźła Stanisław Chmielewski. Dnia 14 VI o godz. 5.30 na Dębowej w odległości ok. 100m od stacji WOPR złapał okonia dł. 54,5 cm oraz ważącego 1,17 kg. Wg norm przewidzianych przez PZW kwalifikuje się on do brązowego medalu.

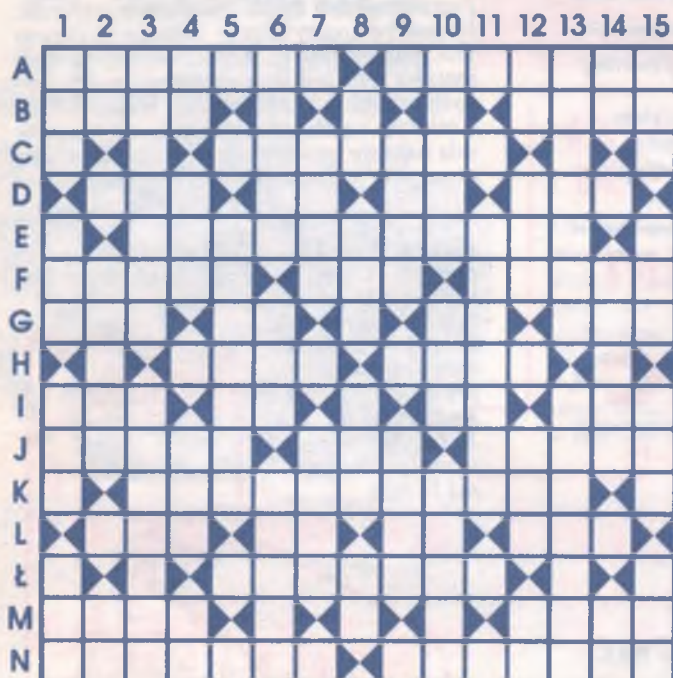
Okonia złowiono na błyskę obrotową firmy DAM EFFZETT 5 z czerwonym odbłaskiem.

Pewnie nie mniejszą radość złowiony okon sprawił synowi wędkarza - Stasiowi.

Gratulujemy



KRZYŻÓWKA



Znaczenie wyrazów:

POZIOMO: A) miejsce kultu religijnego · jest ozdobą każdego lica, B) chwast · iskra, ogień, C) broń palna, D) nie wróży dobrej pogody · zaimek wskazujący · partia robotnicza o stuletniej tradycji, E) przyspiesza reakcję chemiczną, F) sierpniowa solenizantka · papuga o jaskrawym upierzeniu · scena cyrkowa, G) dźwięk · międzynarodowy znak Polski · skuteczny lek na zmczenie, H) zbocze · jest użyteczna w rękach rybaka, I) płynie jak Wisła głęboka · symbol kryptonu · zaostrowany słup, J) zagajnik · kojarzy się z dziurą w desce · zielsko użyteczne w lecznictwie, K) przysiąga pochod, L) związek chemiczny, używany w praniu · upominek, podarek, Ł) jest dźwignią handlu, M) zrzeczenie, związek · rodem z biblijnego raj, N) wzornik, kopiał · zachwyt, silne przeżycie.

PIONOWO: 1) zwierzę domowe · część sztuki teatralnej · znajoma z Elementarza · skok, 2) tuz · badmintonowa piłka, 3) znakomita marka wiecznych piór · hiszpańska kraina, 4) rozpalone węgle · jednostka pracy, 5) sztuka wojenna, 6) domostwo wiejskie · promieniotwórczy pierwiastek chemiczny · antonim piekła, 7) zwój · z gatunku kręgowców, 8) symbol radu · bojowa organizacja w Irlandii · ptak drapieżny · dźwięk na pięciolinii, 9) punkt zaopatrzenia · stanowisko pracy kasjera, 10) towarzyszący orszak, poczet · kolor w kartach · koń z baśniowego zaprzęgu, 11) dominują w serwisie kuchennym, 12) warzywo · pierwiastek chemiczny ziem rzadkich, 13) pociąg szybkobieżny · ładunek wybuchowy, 14) symbol chromu · państwo azjatyckie z Himalajach, 15) zgięty pręt metalowy · bóg pasterzy · po eksplozji bomby · nocny motyl.

Szyfr: K-15, M-1, D-4 · M-13, E-9, H-10, A-10 · G-15, N-15, N-5, B-3, D-4, I-5 · G-10, E-12, Ł-10, I-5, A-10, I-15, J-15, Ł-15 · N-6 · N-2, A-5, A-11, G-2, B-10, I-5, A-6, A-15 · N-14, C-8, A-3, A-7, D-14, I-14, A-14, B-6.

Odgadnięte wyrazy wpisać do diagramu krzyżówki a następnie przy pomocy szyfru rozwiązać hasło, które należy przysłać do końca września br. na adres redakcji: 47-200 Kędzierzyna-Koźle ul. Czerwińskiego 2. Wśród czytelników NAK-u, którzy nadeślą poprawne rozwiązanie krzyżówki zostaną rozlosowane trzy skrzynki wyborczych jabłek (po jednej skrzynce dla 3 osób) ufundowanych przez Przedsiębiorstwo SADPOL w Żyrowej. Krzyżówkę ułożyli Marysia i Piotr D. z Wrocławia.

HOROSKOP WRZESIEŃ 92

BARAN (21 JJJ - 19 JV)

W tym miesiącu zbyt wiele spraw rozproszy Twoją uwagę nie pozwalając dokończyć ostatecznie pewnego przedsięwzięcia. Może zapadnie korzystna dla Ciebie decyzja prawna. Pojawia się okazje do wznowienia przyjaźni, a także do wyjścia z jakiegoś impasu w kontaktach o jakie zabiegasz.

BYK (20 JV - 20 V)

Strona towarzyska oraz Twoje zainteresowania nie związane z pracą zawodową wywrą duży wpływ na przyjaźnie, działania w szerszym gronie oraz kontakty ze znajomymi. Z mniejszym wahaniem spojrzysz na zmiany w szeroko zakrojonych przedsięwzięciach, a podróże udadzą się, bez większych przeszkód.

BLIŹNIĘTA (21 V - 20 VJ)

Zajmiesz się teraz na poważnie sprawami awansu w życiu zawodowym, rozwojem profesjonalnych umiejętności, zagadnieniami dotyczącymi władz zwierzchnich, Twojej pozycji zawodowej i opinii. Wiele możesz zyskać dzięki zasłużonej, dobrej opinii i mitej atmosferze, jaką wokół siebie stwarzasz.

RAK (21 VJ - 22 VI)

Okoliczności dobrze się składają sprzyjając podróży jak też sprawom dalekosiężnym. Z rozmachem zabierzesz się do finalizowania rozpoczętych spraw, podsumowań - będziesz oceniać, redagować, streszczać. Druga połowa miesiąca

bardzo sprzyja decyzjom i rozpoczynaniu nowych przedsięwzięć i zaangażowań.

LEW (23 VIJ - 22 VIJJ)

We wrześniu Twoje możliwości będą największe w sprawach związanych z oszczędnościami i inwestycjami, w tych dziedzinach, w których chcesz dokonać zmian oraz w podnoszeniu jakości stylu życia. Następnie Twoja energia przesuwa się na sprawy lokalne, pilne, natychmiastowe, naglące oraz na związane z wykształceniem i oryginalnością w nauce i pracy.

PARRA (23 VIJJ - 22 JX)

Pomyślny układ sprzyja umowom i kontraktom, wspólnym wysiłkom, układowi partnerskim i małżeńskim. Dokładaj starania w życiu zawodowym, podporządkuj się wyższemu autorytetowi przez pierwsze dwa tygodnie. Czuć się będziesz bardzo w swoim żywiole przez wrzesień. Pod koniec nadarzy się okazja, by zarobić na nowych tendencjach finansowych i gospodarczych.

WAGA (23 JX - 22 X)

Masz nierównany rozmach jeśli idzie o podróże, pielęgnowanie spraw łączących się w Twoim interesie gdzieś daleko, a także projekty na dalszą metę. Twój prestiż znacznie zyska. Postaraj się wydiagnować dodatkowe korzyści ze spraw dawnych. Swą osobowością będziesz oddziaływać w tym miesiącu szczególnie skutecznie.

SKORPIO (23 X - 21 XJ)

W miłości wszystko Ci się dobrze ułoży, dzięki pośrednictwu tych, których darzysz odwzajemnionym uczuciem. W rozmowach błyszczysz dowcipem i oryginalnością. Możesz poprawić stosunki z rodzicami i dziećmi. Podejmiesz z przyjemnością sprawy odłożone z początkiem lata.

STRZELEC (22 XJ - 21 XJJ)

Przez cały wrzesień najlepszym przewodnikiem będzie Ci własne sumienie. Duchowa strona Twojej osobowości nie da się zepchnąć na plan dalszy spośród zgietku wielkich powrotów, remontów i przeróbek.

KOZIOROŻEC (22 XJJ - 19 J)

W pierwszej połowie miesiąca narastać będzie przyptyw energii, pozwalającej Ci dopilnować najbliższych, pilnych i niedcierpiących zwłoki spraw. W drugiej połowie natomiast, cieszyć się będziesz pomyślnym rozwojem wydarzeń w dziedzinie kariery, autorytetu i spraw zawodowych.

WODNIK (20 J - 18 JJ)

Na hosę liczyć możesz w kwestiach finansowych, inwestycyjnych, gromadzeniu oszczędności, w sprawach ubezpieczeń i podatkowych. W pracy, ujawnij rozbudzone w Tobie cechy przywódcze charakteru. Powoli zaczniesz myśleć o podróży i odcinaniu się od codzienności, przekonujesz się także do uczestnictwa w działaniach wykraczających poza krąg Twych zainteresowań.

KYBY (19 JJ - 20 JJJ)

Pierwsza połowa miesiąca przyniesie zyski jeśli trochę pomyślisz o sobie, zajmiesz się zaspokajaniem własnych potrzeb i powiedzmy - pofolgujesz sobie. Pora obecna niekoniecznie sprzyja dokonywaniu zmian w układach partnerskich. Koszty utrzymywania pełzną w górę, trzeba zrobić plan wydatków, aby przetrwać czekające Cię trudne miesiące.

ŚWIĘTO GAZETY

NAK

18 - 20.09.92

KĘDZIERZYN-KOŹŁE

18.09.92 PIĄTEK
D.K. CHEMIK
godz. 19.00

➔ **POLSKIE
ZOO**

program kabaretowy
w wyk.
- A. Zaorskiego
- J. Kryszaka
- M. Wolskiego
- M. Opanii

bilety - 50.000,- zł

19.09.92 SOBOTA
HALA SPORTOWA
godz. 18.00

➔ **DYSKOTEKA GIGANT
Z ZESPOŁEM
FANATIC**

bilety - 25.000,- zł

20.09.92 NIEDZIELA
RYNEK KOŹŁE
godz. 17.00

➔ **I URODZINY NAK-u**

- loteria o SATELITĘ
- Mikrofon dla wszystkich
- Malujemy największy obraz świata

GRATIS

GWIAZDA WIECZORU **Andrzej Rosiewicz**

Bilety do nabycia: ORBIS, GROMADA, DK CHEMIK, Redakcja NAK

We wrześniu mija rok od ukazania się pierwszej numeru gazety miejskiej, zatytułowanej na początku "Ot, kultura" czyli Niecodzienne Aktualności Kędzierzyna - Koźła, dziś pozostającej przy pierwotnym podtytuł. Gazeta powstała z potrzeby chwili, w trakcie trwania ubiegłorocznych Dni Miasta i wówczas nikt nie przypuszczał, że istnieje będzie do tej pory. Tymczasem nie zdążyliśmy się obejrzeć, gdy doczekaliśmy się jej pierwszych urodzin.

Dla nas twórców tej gazety był to rok trudny, który nałożył na nasze barki bagaż doświadczeń, o jakich nam się nie śniło.

Wszelkie trudności, kłopoty i zwyczajną ludzką zawiść rekompensuje nam w pełni wciąż powiększające się grono stałych już czytelników i sympatyków gazety. Wy Państwo mobilizujecie nas do większego wysiłku i trwania "pomimo wszystko".

Z tym większą więc radością zapraszamy Państwa - wszystkich mieszkańców K-Koźła do wspólnego świętowania.

Jak zawsze zachęcamy do aktywnego włączenia się w organizację trzydniowego święta. Potrzebne nam będzie finansowe wsparcie, by pokryć koszty imprez głównie plenerowych, fany na loterię, samochód do przewiezienia sprzętu, ludzie do rozłożenia sceny, porządkowi itd., a nade wszystko WIDZOWIE. Czekamy na Państwa wierząc, że wspólnie uda nam się przeżyć chwile, które na dłużej pozostaną w naszej pamięci i sercu.

Redakcja

Uwaga: W niedzielę 20.09 w ramach Urodzinowego Przyjęcia na godzinę oddajemy "mikrofon dla wszystkich". Chętnych, którzy chcieliby wówczas wystąpić prosimy o kontakt z Redakcją do dn. 15.09. Występ nie może być dłuższy niż 15 min.

